

(D. c. n.)

stopnia i potrzeb ich na oddziały. *Pars leonina* przypada tu pułkownikowi i dowódcy szwadronów. Stanowi to rodzaj stałej miesięcznej pensji. Praktyka to całkowicie powszechna, i oficerowie, których pociągnięto w obecnym procesie do odpowiedzialności, bynajmniej nie stanowią wyjątku.

W procesie, którego ostateczna rozprawa trwała aż dni cztery, oddani byli pod sąd: podpułkownik intendantury Łontjew, pułkownik 18-go kłuskiego pułku, dawniej huzarów, obecnie dragonów, konsystującego w Lipnie, br. Renne, kwaterymistrz porucznik Samorzi, naczelnik kancelarii pułkowej, radca honorowy Rizinak, pisarz Fokczyński i dwaj dostawcy żywności Opoczynski i Mejrana. Wszyscy obwinieni o nieprawne korzystanie z funduszy skarbowych w sposób wyżej opisany, a nadto o popełnienie całego szeregu fałszów w księgach i dokumentach.

Charakterystycznym jest, że książki kupieckie prywatne, znalezione u dostawcy Opoczynskiego, przekonywały, że nie tylko ten pułk, ale i dwa inne, do których on dostawał, administrowane były w ten sam sposób. Niemniej charakterystycznym jest również, że oficerowie podczas procesu wezwani na świadków, w sposób niekompromitujący ich osoby, wszelako w ogólnikach, fakt pobierania tych pisk przyznawali.

Cała zaś ta sprawa wyszła na jaw następnym sposobem. Do układow z dostawcą wysłany został oficer intendantury J., zmarły następnie w toku śledztwa. J. zawarł układ o ceny znacznie niższe, niż sobie tego obie strony życzyły mogły. Postarano się przeto, aby ktoś inny na nowo ułożył się z dostawcą — tym innym był podpułkownik Łontjew, który zawarł też układ korzystniejszy zarówno dla dostawcy jak pułku.

Dotknięty tem poprawianiem swych czynności J. zagroził denuncjacją, czego lekając się Łontjew sam zadenuncjował i wyłożył na jaw całą sprawę w nadziei, że jako donosićcieli wyjdzie z niej obronna ręka. Tymczasem stało się inaczej i Łontjew na równi z pułkownikiem Renne został skazany, mimo że podczas rozpraw sądowych starał się dość sztucznie tłumaczyć przed sądem, albo bezskutecznie, siebie w jak najlepszym świetle. W ogóle rola jego w całej sprawie była strasznie niefortunną. Przeciwnie pułkownik Renne i porucznik Samorzi z pewnego rodzaju żołnierską otwartością wystrzegali się wszelkiego kłamstwa, prosić tylko, aby im nie zadawano pytań, na które odpowiedzi byłyby dla nich przykrością — i aby pozwolono im korzystać z prawa, pozwalającego im nie odpowiadać. Z podsądnych Opoczynski zbiegł w toku procesu, Fokczyński, którego bronił adwokat Kamiński, zarówno jak barona Renne i porucznika Samorzi, został uwolniony. Baron Renne i podpułkownik Łontjew, do których wojenny okręgowy sąd zastosował okoliczności łagodzące, skazani zostali na pozbawienie wszystkich praw szczególnych, przywilejów, rang i orderów oraz na zesłanie do gubernii tomskiej. Porucznika Samorzi, Rizinaka oraz kupca Mejrana również na pozbawienie praw i zesłanie do tejże gubernii, bez prawa wydalania się z miejsca pobytu. Samorzi skazany zostaje na rok, Rizinak i Mejrana na dwa lata osiedlenia, bez prawa wydalania się do innych gubernii i okręgów syberyjskich; pierwszy w ciągu lat dwóch, dwaj ostatni w ciągu lat sześciu.

W ostatnim swem przemówieniu do sędziów powiedział baron Renne następujące słowa, które nie przeszły bez znaczenia: „Wszystko, co robiłem, robiłem nie dla siebie osobiste, ale dla dobra państwa; byłem zwierzchnikiem porucznika Samorzi i urzędnika Rizinaka, dlatego, jeśli jest tu jaka wina, to moja największa.”

Prokurator w obecności pana Hurki, jego pomocnika barona Krüdena i całego sztabu konstatawał ogólny charakter tego rodzaju nadużyć i dlatego domagał się, aby sąd dla przykładu innych ukarał tych surowo. Ten ustęp mowy prokuratora, zacytowany z kolei przez obrońcę, adwokata Kamińskiego, pozwolił mu zakończyć mowę swą słowami: „Kto z was bez winy, niechaj rzuci kamień!”

Jak w sferach wojskowych utrzymują, to wyroki takie dają sobie bardzo głośno dowodzący wojskami jen. Hurko, ma on bowiem podobno zamiar równocześnie z przedstawieniem tego wyroku cesarzowi przedłożyć projekt reformy w dostarczaniu furazów oraz żądać zwiększenia uposażenia oficerów. Utrzymują, że przy tej sposobności skazani przedstawieni będą do częściowego choć niepełnego uwolnienia.

Lipiec d. 20. maja.

Kraszewski — jak wam już donosiłem — przyjął wyrok z wielką rezygnacją i spokojem. Kiedy jednak na mocy orzeczenia trybunału sądowego chciał się udać w towarzyszy swego obrońcy dr. Saula do hotelu Haufla, wzbronił mu wyświeca woźni sądowi. Kraszewski zdziwiony zapytuje, na jakiej podstawie, skoro sąd orzekł tymczasem puszczanie go wolno, mogą mu wzbraniać odjazdu, na co woźni oświadcza, iż z rozkazu wyższego prokuratora państwa jest aresztowany. Nie mniej był tam zdziwiony i obrońca Saul, który natychmiast udał się do

wyższego prokuratora br. Säckendorfa w celu otrzymania objaśnień.

Br. Säckendorf przyjął interwencję dr. Saula odmownie.

Twierdzi on, iż sąd stawiając Kraszewskiego na wolnej stopie, nic innego nie miał na myśli, jak iż niema z nim nic więcej do czynienia. Teraz cała sprawa należy do prokuratora, a nie do sądu. Zgad też co do osoby Kraszewskiego zarządza on to, co uważa za odpowiednie. Ustawa przepisuje, iż skazany tylko wówczas może zostać na wolnej stopie, jeśli więzienie zagrażałoby mu śmierci. Tymczasem u Kraszewskiego niema takiej obawy.

Na najusilniejsze próby i przedstawienia dr. Saula zezwolił nareszcie br. Säckendorf, żeby Kraszewski pod eskortą jednego woźnego i jednego żołnierza wrócił do hotelu Woźny zajął miejsce w powozie naprzeciw Kraszewskiego i Saula, żołnierz zaś celem niewywołania sensacji podążył piechotą do hotelu Haufla. Odtąd woźni nie odstępował już Kraszewskiego ani na chwilę, pozostając przy nim nawet w pokoju.

Około godziny 3^{1/2}, pojechał Kraszewski z Saulem (woźni z nim), do gmachu trybunału państwowego w celu prowadzenia dalszych rozpraw z prokuratorem, a mianowicie, żeby pozostawiono go na podstawie przedłożonych świadectw lekarskich na wolnej stopie przez dwa tygodnie, zwłaszcza, że najmniej tyle czasu potrzebuje do uporządkowania swoich interesów, dalej żeby internowano go w twierdzy Königstein, położonej w saskiej Szwajcarii, a to ze względu na korzystne klimatyczne warunki tej miejscowości.

Br. Säckendorf nie chciał jednak o tem wszystkim słyszeć, twierdząc, iż Kraszewski jako skazany przez trybunał sąd państwowy musi swoją karę nie w fortcy saskiej Königstein, lecz w państwowej fortcy Magdeburgu, lub gdzie tam miejsca nie było, w twierdzy Glatz (Kladsko) na Ślązaku odsiedzieć.

Przykro mi — dodał zimno — jeśli w Magdeburgu a w Glatzu w Glatzu powietrze mniej będzie korzystne dla skazańca; muszę działać ściśle w myśl ustawy.

Co do pozostawienia na wolnej stopie skłonił się do tego minimalnego ustępstwa, iż odwołując przedłożone przez Kraszewskiego świadectwo przez dr. Selle z Dreżna, pozwolił Kraszewskiemu, zawsze pod dozorem woźnego, wrócić tymczasem do hotelu, dokąd niebawem przysła dwóch lekarzy sądowych do opatrzenia go i zbadania jego stanu zdrowia.

Kraszewski wrócił z Saulem i woźnym do hotelu Haufla.

Niedługo przybyli dwaj lekarze sądowi, opatrzyli go i nikomu słowa nie mówiąc wyszli. Była godzina 6. po południu — Kraszewski co tylko zjadł obiad, kiedy w pokoju zjawia się urzędnik sądowy z rozkazem aresztowania go...

Lekarze sądowi lubo stwierdzili nadwątły stan jego zdrowia, „pochodzący głównie ze starości”, dodali jednak, iż „więzienie bynajmniej śmierci mu nie zagraża.”

Poszedł więc z nim Kraszewski, odprowadzony także przez dr. Saula do więzienia saskiego sądu krajowego przy Harcourtstrasse, znajdującego się w tym samym gmachu, w którym toczyły się rozprawy sądowe.

Wczoraj przysłał mu z hotelu butelkę wina. Nadzorca więzienia odezwał ją napowrót. Widać więc, iż w więzieniu surowo postępują z cierpiącym starcem...

Noc spędził Kraszewski w więzieniu bierze. Długość mu okropnie kaszel i cierpienia pęcherzowe. Nie mógł nadto spać na twardym łożu, jakie dano mu w celi do dyspozycji.

Dr. Saul założył tymczasem rekurs do wyższej instancji, mianowicie do berlińskiego „Reichsjustizamt” i do cesarskiego ministerium sprawiedliwości, iżby pozostawiono jego klienta na wolnej stopie i żeby internowano go w saskiej fortcy Königstein.

Odpowiedź jeszcze nie nadeszła. Tymczasem pozostanie Kraszewski, dzięki nadzwyczajnej surowości wyższego prokuratora, w więzieniu.

Nadzwyczajne walne zgromadzenie Tow. kolei Czerniowieckiej.

W Wiedniu odbyło się nadzwyczajne walne zgromadzenie akcjonariuszy kolei Lwowsko-Czerniowieckiej. Porządek dzienny obejmował wnioski Rady nadzorczej, dotyczące się budowy linii kolejowej Lwów-Rawa Ruska aż do granicy monarchii, t. j. do Tomaszowa, położonego nieopodal Netreby, jakoteż udziału towarzystwa w przysporzeniu kapitału do budowy kolei lokalnych z Hatny do Kimpolungu i z Hliboki do Bermometu z odnodu do Caudinu.

Treść wniosków Rady zawiadowczej jest następująca:

Na podstawie protokołu, przyjętego w ministerium handlu, którego osnowa dopiero na następnym przyjęciu nabędzie mocy obowiązującej, ma być udzielona kolei Lwowsko-Czerniowieckiej koncesja na budowę i zarządzanie kolei, przylączającej się do wspólnego dworca kolejowego lwowskiego, a prowadzącej przez Rawę Ruską do moskiewskiej granicy koło Netreby (Tomaszów).

Towarzystwo zamierza początkowo wybu-

dować kolej na linii Lwów-Rawa Ruska. Do dalszej budowy linii kolejowej ku moskiewskiej granicy będzie towarzystwo wtedy tylko obowiązane, jeżeli będzie miało gwarancję, iż w miejscu tem złączy się linia kolejowa z siecią kolei moskiewskich. Koncesja będzie udzielona na podstawie ustaw o kolejach lokalnych. Budowa na przestrzeni Lwów-Rawa rusz poczyni się natychmiast po udzieleniu koncesji i powinna być ukończoną w przeciągu lat 2. Czas trwania koncesji ustanawia się na lat 90; zarząd państwa ma jednak prawo objąć koleję na własny zarząd, za spłatą odpowiedniej annuitalnej. Po wyjściu koncesji przypada kolej na rzecz państwa, bez jakiegokolwiek z tej strony odškodowań. Preliminarz kosztów budowy na przestrzeni Lwów-Rawa Ruska wynosi 27 milion. złr., a w razie jeżeli łuk kolejowy wojskowy sporządzony we Lwowie zostanie — 306 milion. Galicja i miasto Lwów przyczyniają się do pokrycia kosztów 120.000 złr., zarząd państwa zaś przyczynia się pożyczką hipoteczną pięcioprocentową w kwocie 900.000 złr., w razie zaś budowy łuku wojskowego w kwocie 990.000 złr.

Towarzystwo ma tedy zająć się zebraniem 1.680.000, resp. 1.950.000 złr. Procenta i sąłaty pożyczki państwowej mają być pokryte z rocznego czystego dochodu kolei, o ile takowy nie przewyższa sumy potrzebnej do uplanowania spłaty długu i procentów.

Co do funduszy, z którymi samo towarzystwo do budowy ma przystąpić — dodaje Rada uwagę, iż towarzystwo ma prawo powiększyć swój kapitał wkładowy o 2.317.400 złr. Rada prosi zgromadzenie o udzielenie jej pełnomocnictw do celu nagromadzenia potrzebnego wkładowego kapitału a zamysła uczynić to akcjami, lub też i w inny, jak najmniej uciążliwy sposób.

Koszta budowy kolei z Rawy (około 22^{1/2} kl.) do granicy moskiewskiej obrachowano na 1.000.000 złr.; do ściągnięcia jednak tego kapitału przystąpi się dopiero podówczas, jeżeli do budowy na tej przestrzeni przystąpi się na pewne.

Co do kolei lokalnych bukowickich, zamierza kolej Lwowsko-Czerniowiecka wziąć udział w budowie tych linii w ten sam sposób, jak to zrobiła przy kolei Czerniowiec-Nowosielska. Koszta budowy tych kolei obrachowano na 5.600.000 złr.

Jak już z telegramu wiemy, przyjęło zgromadzenie jednogłośnie przedłożone powyższe Rady, a prócz tego uchwaliło także kilka zmian w statutach, dotyczących się podziału czystego dochodu, amortyzacji i wewnętrznej administracji.

Z lwowskiej Rady miejskiej.

Posiedzenie z d. 21. maja. Obecnych radnych 54. Przewodniczący, prezydent miasta Dąbrowski, Początek o godzinie kwadrans na 8.

Rad. Wachnianin z uwagi, iż w jednym z pism miały być podany był pewien ustęp z jego przemówienia na poprzednim posiedzeniu, wskutek czego dyrektorowie szkół miejskich wystąpili z protestem, — oświadczając, iż nie miał wcale na myśli cynionego mu zarzutu, w każdym zaś razie, jeżeli słowa jego tak były zrozumiane, — to chętnie odwołuje je obecnie.

Prezydent Dąbrowski przypomniał radnemu W., że sam samemu zwrócił jego uwagę na niewłaściwość wyrażenia o „niewyraźnym zapisywaniu”, wobec jednak dzisiejszego odwołania, uważa sprawę tę za załatwioną.

Referent sekcji II, rad. Dr. Zucke, przedstawił nader wyjątkowo doniosłą sprawę zaopatrzenia miasta w wodę, dawniej już rozbieganą na skutek memoriału towarzysza Towarzystwa politechnicznego. Memoriał ten wykazał, że Lwów potrzebuje obecnie co najmniej 7000 metrów kub. wody na dobę, ma zaś jedynie 1416 m. kub., z których jeszcze 400 odpada bezużytecznie. Mając więc na oku zaprowadzenie wodociągów, należy wziąć w obrachunek także ewentualny wzrost ludności, co wszystko wywołuje konieczność zarządzania robot przedsięwziętych, a mianowicie poszukiwania wody źródłowej na Hołsku i w Bilihorozach. Komisja wodociągowa, po zbadaniu całego operatu, przedstawiła do uchwały następujące wnioski:

1. Rada miejska uchwała w zasadzie, że miasto ma być w przyszłości zaopatrzone wodą w ilości 10—14.000 metr. kubicznych na dobę.

2. W tym celu przeprowadzone będą studia przedwstępne w Bilihorozach, dla zbadania ilości i jakości wody, mogącej się tamtąd sprowadzić.

3. Na dokonanie tychże robót, oprócz wstawionych już do budżetu na r. b. 3000 zł. uchwała się dodatkowy kredyt w kwocie 2000 zł. (uznając potrzebę sprawienia lokomoty, która nie tylko przy wierzeniu źródeł, ale i w wielu innych wypadkach przydatną być może).

4. Komisja wodociągowa uznaje się za stałą, z mocą przybrania członków fachowych z poza granic Rady.

Po przeprowadzonej dyskusji, w której brali udział radni: Solecki, Tynecki, Hupert, Radkowski, Zacharajewski i dr. Madejski, Rada przyjęła powyższe wnioski bez zmian.

Z spraw stojących na porządku dziennym, salutowano następujące:

Na przeprowadzenie robót konserwacyjnych w cerkwi św. Pietra, aysynowano 900 zł.

Na koszt rekonstrukcji plebanii św. Antoniego uchwalono 10.000 zł., na doposażenie zaś ko-

ściołów restauracji cerkwi i plebanii św. Piotra i Pawła, dodatkowo 3175 zł. do wydanych już na ten cel 7000 zł.

W dyskusji wstępującej z powodu tych restauracji, rad. Zacharajewski przedłożył wniosek o miarę artystycznej z włożeniem na nią obowiązku czuwania, aby przy robotach podobnych nie niszczone byłyby sztuki, jak to często się u nas praktykuje. Rad. Wachnianin zaś wystąpił z wnioskiem pozytywnym, ustanowienia stałej komisji archeologiczno-konserwatorskiej, dla ochrony zabytków i pomników w mieście.

Po uchwaleniu tego wniosku, przewodniczący, z powodu braku kompletności, zamknął posiedzenie o godzinie wpół do 9.

TEATR.

(„Nowy dziedzic” — komedia w 3 aktach Leo polda Swiderskiego).

P. Leopold Swiderski w obrazku swoim „Jesienią”, który był podobno pierwszoklasnym dramatopisarskiego jego talentu, z lubością opytamy przypatrując się życiu i dodatnie jego strony przedstawia bieżącym, pełnym humorem piórem w świetle szczerzego, naturalnego komiczmu. Inaczej ma się rzecz z „Nowym dziedzicem”. Tu autor wstąpił na pole komedii społecznej, i odrazu zmienił się w pesymistę *par excellence*. Nie chwila po temu, aby się zastanawiać, dla czego pesymistyczny kierunek wziął górę w naszej literaturze dramatycznej z dni bieżących: wystarczy skonstruować fakt, że najcięższe holdują mu pióra, a z tego faktu moralą dla siebie wyciągnąć winno społeczeństwo samo. Ciężkawem dla nas byłoby studium zmian, jakie zaszły w zaletach pióra i w ogóle w sposobie pisania autora ze zmianą punktu obserwacyjnego.

Wpadają one od razu w oko, a jeżeli nie moglibyśmy powiedzieć że są najkorzystniejsze, to przecież uważając „Nowego dziedzica” za utwór właśnie z epoki przejściowej w zapamiętaniu autora, przyznać należy, że zwrot ten nie oddziałł szkodliwie na zalety pióra, po którym jeszcze wiele dobrych, względnie lepszych, doskonałych rzeczy spodziewać się możemy...

Jak w „Jesieni” tak i tu w „Nowym dziedzicu” widzimy dworek szlachecki — ale tam cichy, ustronny, nieporwany wirsem szerszych społecznych interesów, tu zaś będący widownią procesu socjalnego, który nam na każdej niemal wiórze ziemi wytaczają ekonomiczni nasi wrogowie: brak chęci do pracy przy nadzwyczajnej chęci używania, lekkomyślność pańska, a pańska niezaradność, słowem zła gospodarka, na którą, zwłaszcza przy chwilowych niepowodzeniach koniecznych, elementarnych, spaść musi katastrofa, osobniona postaci syna Izraela, który nie nie robiąc, robi majątek na bezrobociu swojej ofiary.

Oto jest temat, tło, na którym osnuł autor rzecz swoją. P. Walery Wiatrowski, dziedzic Wiatrowski (p. Ruskowski) pociął ją z wiatrem. A na jego miejsce przychodzi nowy dziedzic Izidor Musmann, starożytny, na podstawie prawa wekslowego, i lichwy. Sztuka rozpoczyna się sceną wejścia w dworek od wieków szlachecki, pisarszka żyłka, (Morys Fiszbin — p. Skalski), który w obliczu spoglądających z ram portretów antenatów Wiatrowskiego uraga z właściwą sobie arogancją jego tatwo zrozumiałej rozpacz, i bół całej rodziny. Równocześnie zjawiają się sąsiedzi Wiatrowskiego, poczciwy Protowicz (p. Wojdałowski), który słowem i czynem łagodzi ogrom kłęk, tudzież pani Honorata Pukalska (p. Gostyńska) kobieta z siłą i przewrotnością, wieczną prosiuszką, się rada z upadku Wiatrowskiego a pochiebiająca nowemu dziedzicowi. Pukalska ma brata, który pozuje na poetę, i dlatego nazywany jest Narcyzem (p. Woleński), jest skochanym łotrem bez żadnych podstaw moralnych a przytem bezdennie głupim... Kocha się niby z córką Wiatrowskiego Hani (p. Stachowiczówna) ale w tej chwili zwraca swe afekta ku Rózi, p. Kwiecińska) córce nowego dziedzica.

To jest ekspozycja sztuki w kilku pierwszych scenach, żywo przeprowadzona, z jasnym namarkowaniem charakterów. Dalej toczy się już akcja smutnego procesu przepiętana wielkimi komicznymi epizodami.

Sceny, kiedy wchodzi: Musmann, żyd charłatory z córką wykształconą w wielkomięskim pensjonacie i synem Josiem (p. Walewski), — z których każdy na swój sposób ogląda nowe nabytki; kiedy pisarz Fiszbin przemawia łamanym językiem do „panów chłopów” rzucając im pieniądze, aby nowemu dziedzicowi krzyczyli wiwat! dalej kiedy Pukalska udająca przed Wiatrowskimi boleść, schlebła żydom, a jej ukochany Narcyz w idyotycznej-błagierkiej pozie przechodzi rękome bole ducha i serca zwracając się ku nowemu słońcu z nad Jerychonu — wszystko to sceny kreślone niemal piórem Prusa, który plaćąc śmieje się i śmiać się każe... Może na rzecz tego humoru wszedł autor w niektórych szczegółach w tej powadze komedii na pole efektów stosowniejszych w farcie, ale to już zaznaczyliśmy właśnie, że tylko w bezwzględnie doskonałej rzeczy złożyć się może każdy najdrobniejszy efekt na szczegół jedno litę całość... Akt pierwszy kończy się dramatycznymi scenami zerwania Hani z Narcyzem, i wejściem starego Tomasza Wiatrowskiego

(p. Kiczmann), który chce wypowiedzieć żydom swoje: „Noli tangere!” — Sceny te również są kreślone tem samem piórem władającym umiejętnie użyciem kontrastów dramatycznych i komicznych. Wiatrowski zasłony pieniężnie przez Prostowicza udaje się do miasta, aby pracować na chleb, Tomasz i Hani bierze Prostowicza do siebie — a żyd osiada na Wiatrowsce.

Akt drugi przedstawia gospodarkę żyda na Wiatrowsce. I tu z wielkim humorem, choć gdzie-niegdzie znowu zanadto płaskim, maluje autor niezłaznienie się żyda w nowej sytuacji, jego dziwne i śmieszne zachowanie się wobec służby i sąsiadów, jego niezaradność, z której korzysta sprytny pisarz, teraz radca Fiszbin i t. d. Równocześnie płynnie akcja wchodzi w komedii. Pukalska zbliża się do żydów, aby zrobić tak, że na nich interes: wywieść żyda w pole w dawnym procesie o kawał ziemi, i ożenić Narcyz z bogatą dziedziczką Wiatrowski. Akt trzeci przynosi rozwikłanie. Żyd, niemający gospodarować i oszukiwany przez wszystkich, a głównie przez Fiszbina, znajduje się w obawie katastrofy także samej, jaka dotknęła Wiatrowskiego. Wiatrowski, któremu nie poszczęściło się w zamysłach co do przedsiębiorstwa w stolicy, wraca do Prostowicza, bo obecność jego potrzebna przy rozegranie procesu Pukalskiej z żydem o sporny kawałek ziemi. Podpis jego i Hani waży tu wiele, bo choć nieprawdnie, może spowodować żyda do zupełnego upadku. Ale Hania, istota szlachetna, odwołuje ojcą od tego zamiaru. Skutkiem tego sporny kawałek przynajmniej jest ocalony dla żyda. Róża, istota także o wyższych szlachetniejszych popędach z wdziękućności dla Hani, pragnie wymódz na ojcu ustąpienie z Wiatrowski na rzecz Wiatrowskich, czemu jednak Musmann, rzecz oczywista, sprzeciwić się musi, a na co zresztą Prostowicz w swej szlachetności nie zezwala — przewidując, że wkrótce i tak przyjdzie czas, iż się „przy Bożej pomocy Wiatrowskie odkupi”. I koniec sztuki. Ale ale... a miłość gdzie? — Narcyz zdemaskowany przez Hanię, odprawiony zostaje z kwitkiem przez Rózię, i zostaje wyzwany na pojedynek przez śmiesznego Josia, który w międzyczasie znowu zakochał się w Hani, i nawet napisał do niej wiersze... Narcyz ucieka przed wyzwaniem, i płaci Joslowi 10 rubli „odczepnego”, i tym charakterystycznym a wesołym epizodem kończy się komedia.

Już z powyższego treści zestawienia przebiega kolorysty ogólny komedii, która jest utworem autora wielkiego talentu w kierunku malowania postaci zresztą nie obserwacji życiowej podchwytywanymi rysami komicznymi i stawianiem ich w sytuacjach bądź wysoce komicznych, bądź wielkiego dramatycznego interesu. Na rzecz tej forsy talentu rozbija się jednak i rozpyływa w drobnych szczegółach myśl przewodnią autora. A myśl utworu ma być ta, iż nie żydom brać się do roli, bo gospodarstwo ziemiańskie nie ich jest żywiołem. Na rzecz też owej forsy talentu autor w poglądach pesymistycznych na niektóre postacie zabiegał za daleko, aby tylko kontrasty komiczne wyszły żywej i barwnej. Widnieć to już z samej postaci Narcyza, więcej wstrętnej, aniżeli komicznej. Dlatego też i postać Wiatrowskiego jest tak niesympatyczna, a Pukalskiej nieco w złośliwej energii przesadzona; dlatego też może i żyd Musmann jest tak niebardzo mądry, bo to jest komiczne właśnie, że żyd jest głupi. Ale i pod tym względem autor chciał wprowadzić równowagę. Wprowadził bardzo ładną postać Hani, i bardzo, może zanadto idealną postać Rózi, a dalej dał szlachetnego Prostowicza. Żywo zaś przypomniał się nam dawniej p. Swiderski wyborem charakterystyzowaniem Mateusza gajowego, i Maćka parobczaka, wziętych z życia i pełnych niezamąconego niezem klasycznego humoru.

A więc, cośmy powiedzieli z góry, „Nowy dziedzic” pod każdym względem jest utworem nietuzinkowym, większej wartości i zasługujące na długie utrzymanie się w repertuarze.

Przedstawienie tego utworu we środowie padło bardzo dobrze. Był to benefit sympatycznej artystki panny Stachowiczówny, która powitana długotrwałymi oklaskami, a po drugim akcie zasypała bukietami i obdarzona kosztownym prezentem (złota bransoletka) oddała wdzięczną postać Hani bardzo dobrze. Reszta artystów z wzorową starannością oddała swe role. Pani Gostyńska jako Pukalska, i p. Walewski jako Josel najbardziej się odznaczyli — pp. Złobinski i Skalski odegrali żydów bez zarzutu; p. Woleński z trudnej roli Narcyza stworzył postać udatną. Role Prostowicza, Wiatrowskich i Rózi oddano z prawdą i odpowiednią charakterystyką, a z Mateusza i Maćka zrobili pp. Dębicki i Wysocki doskonale typy.

Rom. P.

Kronika miejscowa i zanięscowa.

Dnia 23 Maja

* Stan powietrza. Obserwatorium szkoły politechnicznej donosi:

Najwyższa temperatura była w środę w godzinie 26°, C., spadała przy silnym wietrze północno-zachodnim na 9° C., dziś zaś nad ranem przy słabym wietrze północnym na 5° C. Deszcz chwilowo padał w środę około 10. godz. w noc.

Przy wietrze zachodnio-północnym, stan nieba zmienił, temperatura się podnosi; pogodnie.

HISTORIA KORONEK

ODCZYT

Ludwika Wiersbickiego

z szeregu odczytów urządzonych dla kobiet przez towarzystwo podagogiczne w r. 1884.

(Ciąg dalszy.)

Przemysł ten rozwinięty jest i dziś w tych okolicach, jako przemysł domowy na bardzo wielką skalę i daje upragniony zarobek tysiącom rodzin. Wyrabiają tam koronki klockowe, znane pod nazwą czeskiech, — oraz koronki wykonywane igłą, na wzór koronek belgijskich, pod nazwą *point de Gaze*.

Przed kilku laty zaczął przemysł ten z powodu braku zamówień upadać, wtedy dwór panujący zajął się losem tej biednej i pracowitej ludności, zamawiając znaczne roboty. Za przykładem dworu, weszły te roboty w modę, stały się poszukiwanymi, zamówienia zaczęły się mnożyć i obecnie przemysł ten znowu jest

w rozwoju. Do podniesienia przemysłu koronkarskiego przyczynili się znacznie a nawet przeważnie nowe i piękne wzory, które wypracowane pod egidą Muzeum dla sztuki i przemysłu we Wiedniu, dostarczono robotnicom.

Prócz tego zaczęły się i rząd opiekować tym przemysłem, zakładając szkoły wzorowe wyrobów koronkarskich, prócz szkoły wyrobów koronkarskich we Wiedniu (Central-Spizzen-Cours) założył rząd dotychczas ośm szkół dla nauki koronek klockowych, mianowicie: w Proweis, Malc, Souzana, Idria, Isola, Gottesgab, Heinrichgrün i Neudorf bei Seibersdorf.

W Galicji nie ma szkoły koronkarskiej przez rząd założonej lub utrzymywanej. Wyroby koronek, tak klockowych jak i wykonywanych igłą, które widzieć można było na wystawie powszechnej we Wiedniu w r. 1873. Na wystawach urządzonych przez Muzeum wiedeńskie, wreszcie na wystawie powszechnej w Paryżu w roku 1878. odszczęgliwiali się pięknością i czystością rysunku, staraniem i pięknem wykonaniem, oraz i przystępnymi cenami. Na wystawie w Paryżu odnosiły roboty te palme pierwszeństwa, uznano je powszechnie jako najpiękniejsze.

Prócz powyższych koronek znajdujemy w Austrii jeszcze odmienną technikę wyrobu ko-

ronek klockowych znanych pod nazwą „Idria”, wyrobionych przeważnie w Ilirji. O koronkach tych wspomniano obszernie w ogólnym opisie pojedynczych technik koronek klockowych.

Szwajcaria.

Hugenoci, wyparci z Francji, założyli pierwsze warsztaty wyrobów koronek w Genewie; wyrabiano przeważnie tylko koronki złote i srebrne, w swoim czasie dość poszukiwane, wyroby te znane są jednak tylko do końca XVIII. stulecia.

W początkach XVIII. stulecia zaczął się rozwijać przemysł wyrobu klockowych koronek nicianych, najpierw w kantonie Neuchâtel, wkrótce i w innych kantonach przeważnie jako przemysł domowy ludności górskiej. Obecnie znane są powszechnie w handlu koronki szwajcarskie i zalecają się czystością wykonania i ładnym wzorami.

Dania i Szwecja.

W Danii zaczęto wyrabiać koronki prawdopodobnie w połowie XVII. stulecia, mianowicie Guipury, oraz koronki techniką Malines i belgijską.

Był czas kiedy koronki duńskie, odznaczające się trwałością i dokładnością wykonania jako wyroby lepszej jakości, bardzo poszukiwa-

no, szczególnie w Szwecji, Niemczech, Polacie i Moskwie. Przemysłem tym, który najbardziej rozwinął się w Broda i Tondern zajmowało się dawniej około 20.000 robotników.

W Szwecji zachowuje się po dziś dzień podanie, że święta Brygida przyniosła znajomość wyrabiania koronek do klasztoru Wadsten w XIII. stuleciu, skąd znajomość wyrabiania koronek rozpowszechniła się po całym kraju.

Jakkolwiek legenda ta nie jest prawdopodobną, świadczy zawsze, że koronki znane były w tym kraju dawno, a przypuścić można, że wyrabiano je tam już z końcem XVI. lub najpóźniej w początkach XVII. stulecia. Koronki szwedzkie nie odznaczają się ani pięknością rysunku, ani też zbyt starannym wykonaniem, nie zdobyły też sobie szerszego popytu zagranicami kraju. Wyrob jest dość pospolity i służy prawie wyłącznie dla użytku miejscowej ludności.

Rosja.

Przemysł wyrobu koronek, jako przemysł samodziśny, zaczął się w Rosji dopiero niedawno rozwijać, znany był jednak dawniej w niektórych okolicach, jako wyrob przemysłu domowego włóscian.

Koronki, znane pod nazwą rosyjskich, wyrabiane są techniką i na wzór koronek idriańskich; — używają do wyrobu prócz nitów bla-

nych, jedną lub dwie nitki czerwonych, które zwykle otaczają po obu bokach tasiemczką tworzącą wzór wężykowy w koronkach idriańskich. Przemysł koronkarski rozwinął się w ostatnich czasach szczególnie w okolicy Kazania.

Polska.

U nas niestety, tak jak i w innych dzielach przemysłu, mało a nawet prawie żadnych śladów nie mamy, żeby wyrob koronek jako przemysł samodziśny był dawniej znany. Technika wyrobu koronek zaczęła się rozwijać na większą skalę w początkach XVII. wieku; dopiero w 2giej połowie tego wieku i w pierwszych początkach wieku XVIII. widzimy, że zaczyna się rozwijać w krajach północnych Europy, jak Niemcy, Czechy, Dania, Szwecja, — jeżeli więc dotarła do granic Polski, to było to w czasach wojen szwedzkich, w czasach dla nas smutnych, od których datuje się powszechny upadek przemysłu i handlu w Polsce, — upadek z którego dotychczas jeszcześmy się nie podnieśli.

(C. d. n.)

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Groman. Naczelny i odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański. Z drukarni „Gazety Narodowej.”